

NASZA LUBUSKA

PISMO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO

R E G I O N

07/2021 (22 X - 5 XI 2021 r.) ISSN 2720-1783

SPORT

Piotr Protasiewicz, żużlowiec Falubazu Zielona Góra o swoich planach na przyszłość, sportowych zasadach i odpowiedzialności, sukcesach i upadkach str. 12

WYDARZENIA

Przedstawiciele świata gospodarki, nauki, samorządu podzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem podczas Lubuskiego Kongresu Gospodarczego str. 6

ZDROWIE

Lubuskie szpitale przystąpiły do programu badań przesiewowych noworodków w kierunku rdzeniowego zaniku mięśni (SMA). To niezwykle ważne badania! str. 5



FOT. PAWEŁ WANČKO



FOT. UNSPLASH.COM

Zostajemy w Europie!



Idziemy po wolność, bezpieczeństwo, po naszą przyszłość. Nie damy wyprowadzić się z Europy – mówili uczestnicy manifestacji, które odbyły się ostatnio w całym kraju. Powodem wyjścia tłumów na ulicę było orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że niektóre przepisy Traktatu o Unii Europejskiej nie są zgodne z polską Konstytucją.

**CZYTAJ WIĘCEJ
>>> STR. 3**

Odrzański układ komunikacyjny. Co się za nim kryje?

Zarząd województwa zdecydował o wpisaniu budowy odrzańskiego układu komunikacyjnego do Kontraktu Programowego dla Lubuskiego.

O realizację zadania zabiegali włodarze Zielonej Góry. Włączył się Waldemar Buda, wiceminister funduszy i polityki regionalnej. Początkowo obie strony chciały zmusić samorząd województwa do finansowania budowy drogi w całości z regionalnego programu operacyjnego. Na to nie zgadzały się władze województwa, szczególnie w kontekście zaniżonej o 500 mln zł alokacji dla regionu.

– Nasza stanowcza postawa doprowadziła do tego, że uzyskaliśmy 78 mln zł i dzisiaj opozycja powinna nas przeprosić. Zarząd województwa uzyskując taką deklarację ministerstwa, wpisze to zadanie do Kontraktu Programowego pod nazwą: Budowa mostu przez rzekę Odrę wraz z budową drogi woj. nr 281 w Pomorsku oraz budowa nowej drogi od węzła S3 Sulechów do ronda na drodze nr 278 w Pomorsku i budową drogi od ronda na drodze woj. nr 279 do drogi krajowej nr

32. Uzyskując to wsparcie mamy większą gwarancję, że ta inwestycja powstanie. Bo póki co, ta część zadania dotycząca budowy obwodnicy jest na etapie koncepcji. Nikt nie zna jej przebiegu, bo dopiero tworzą się warianty – poinformowała marszałek Elżbieta Anna Polak.

Jak podkreślał członek zarządu Marcin Jabłoński szkoda, że o tym projekcie zaczęto mówić tak późno. Przypomniawszy, że kilka miesięcy temu rząd przyjął program budowy obwodnic, na którym jest sześć propozycji z Lubuskiego. Na liście rezerwowej jest ich pięć. Na żadnej z tych list tej drogi nie ma, choć można o niej myśleć jak o drodze krajowej. – Ostatecznie, dzięki naszej stanowczej postawie, minister zaproponował, że dołoży 78 mln zł, więc jest korzyść dla budżetu – dodaje Jabłoński. – Żeby mogło to się udać, będziemy chcieli doprowadzić do sytuacji, w której podpisane zostanie porozumienie ze wszystkimi zainteresowanymi tym projektem, bo oprócz ministra Budy, samorządu województwa, miasta Zielona Góra, niezbędnym partnerem będzie MON, które musi zadeklarować

gotowość pokrycia kosztów dużej części tego projektu, czyli drogi o wojskowym znaczeniu strategicznym. Jest wiele kwestii do uzgodnienia, w tym także przebieg tej drogi.

Wiele kontrowersji budzi proces poszukiwania źródeł finansowania. Na szereg nieprawidłowości w tym zakresie zwrócił uwagę poseł na Sejm RP Waldemar Ślugoński. – Prezydent Janusz Kubicki, pan minister oraz przedstawiciele partii rządzącej informują opinię publiczną i zobowiązują samorząd woj. lubuskiego do finansowania tej inwestycji i przedstawiają go w negatywnym świetle. To jest fałszywy przekaz – przekonywał. Zauważył także, że rząd ma do dyspozycji instrumenty, z których mógłby sfinansować w całości tę inwestycję, np. program FENIKS, którego jednym z celów jest budowa infrastruktury drogowej. To zdaniem posła, odciążałoby województwo, które traci środki poprzez decyzje ministerstwa.

Zdaniem radnego Sebastiana Ciemnoczołowskiego, obwodnica to temat zastępczy wobec głównego problemu, jakim jest



Marcin Jabłoński,
członek zarządu województwa

Zostaliśmy zaskoczeni sformułowanym żądaniem przez prezydenta Zielonej Góry, parlamentarzystów z Prawa i Sprawiedliwości i wojewodę przy wsparciu ministra Budy z Ministerstwa Funduszy. Żądano żebyśmy sfinansowali całe nakłady, które miałyby być po stronie regionu. Byliśmy wzburzeni, bo to nie są kompetencje ani ministra funduszy, ani wojewody, ani tych, którzy razem z nimi na tych konferencjach zabierali głos. To samorząd województwa stanowi o swoich priorytetach, samorząd województwa uchwała swoją strategię. Oprócz tego jest jakiś porządek wokół nas, do którego trzeba się odwoływać, bo to on stanowi jakiś punkt odniesienia.

właśnie obniżenie alokacji. – Ten temat stał się głównym w momencie, kiedy rząd i minister ograbili Lubuskie z ponad pół miliarda złotych.

Marzena Toczek – Starybrat,
m.toczek@lubuskie.pl

Bezpartyjni mają plan

Radni województwa z klubu Bezpartyjnych Samorządowców przedstawili listę swoich propozycji do przyszłorocznego budżetu. W centrum uwagi znalazły się inwestycje w ochronę zdrowia, drogi, ekologię i gospodarkę. Na wszystkie projekty potrzeba parędziesiąt milionów złotych.

Klub Bezpartyjnych Samorządowców pomysły podzielił na sześć kategorii, w których zapisano prawie 20 inicjatyw. W centrum uwagi radnych znalazł się np. program Zielone Lubuskie (1 mln zł) oraz projekt wsparcia sportu zawodowego (5 mln zł). Mocny akcent samorządowcy położyli na stworzenie Garażu Lubuskiego (200 tys. zł), czyli wirtualnego inkubatora innowacji i innowatorów.

– Nie bujamy w obłokach, nie mówimy o projektach za setki milionów złotych. Inwestycje są realne do realizacji. Współpraca z zarządem województwa jest dobra. Wierzę, że pomysły uda się wprowadzić w życie – przekonuje Sławomir Kowal, Przewodniczący Klubu Bezpartyjnych Samorządowców. Nad koncepcjami radnych, stworzonych wspólnie z lubuskimi samorządami oraz stowarzyszeniem Teraz Lubuskie, pochylił się teraz zarząd województwa. O tym jak ostatecznie będzie wyglądał budżet, przekonamy się w grudniu. Wtedy odbędzie się głosowanie nad przyjęciem dokumentu przez Sejmik. **DN**



Dzieci-uchodźcy na granicy... Nie bądźmy obojętni!
Lubuskie przytacza się do zbiórki

Samorządowcy z całej Polski solidarnie wspierają włodarzy przygranicznych wschodnich miast. To tam – w trudnych warunkach i z niezrozumiałych powodów przebywają dzieci uchodźców. Udało się ustalić najważniejsze potrzeby z wójtami i burmistrzami gmin Michałowa, Gródka, Krynek.

Jest coraz zimniej. Dzieci bez dachu nad głową – w przygranicznym lesie są po prostu skazane na wyziębienie, choroby, a nawet utratę życia. Czuąc bezsilność związaną z nieludzkimi działaniami rządu i służb państwowych, możemy chociaż w ten sposób okazać swoją troskę dzieciom...

Nie chcemy, by nasz wspólny wysiłek okazał się niecelowy, dlatego najlepszą formą wsparcia jest obecnie przytączenie się do zbiórki finansowej zorganizowanej przez OSP w Michałowie. Pieniądze zostaną spożytkowane na zakup najważniejszych środków: żywności dla dzieci, środków higienicznych, odzieży, kocy, ręczników itp.

Lubuskie solidarnie wspiera tę zbiórkę.
Zachęcam do udziału w zbiórce przez stronę:
www.pomagam.pl/michalowopomaga

Elżbieta Anna Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego

Protest samorządowców

O roli współczesnego samorządu, o wartościach i przywództwie w społecznościach lokalnych rozmawiali 13 października w Warszawie przedstawiciele środowisk samorządowych z całej Polski.

– Zebraliśmy się, by bronić samorządów, mieszkańców i pokazać, że nie zgadzamy się na zabieranie pieniędzy – mówił prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. W spotkaniu w Teatrze Roma i w manifestacji pod Sejmem wzięła udział liczna reprezentacja z Lubuskiego, w tym marszałek Elżbieta Anna Polak i członek zarządu województwa Tadeusz Jędrzejczak, a także parlamentarzyści Waldemar Ślugoński, Katarzyna Osos, Anita Kucharska-Dziedzic, Krystyna Sibińska i Wadim Tyszkiewicz.

Do odważnych działań w obronie samorządu oraz prze-

ciwstawiania się centralizacji namawiała marszałek Polak. – Prawda jest taka, że państwo autorytarne nie kocha samorządu, my tu jesteśmy z miłości dla samorządu. Jesteśmy od wielu lat wierni samorządowi, a sytuacja jest groźna. Niedawno wiceminister Waldemar Buda przyjechał do lasu pod Zieloną Górą i ogłosił, że trzeba wybudować obwodnicę, za którą zapłaci marszałek. A jak nie zapłaci, to nie dostanie euro. Nie zgodziliśmy się, bo art. 16 konstytucji stanowi, że samorząd wykonuje zadania publiczne na własną odpowiedzialność i we własnym imieniu. Odwagi! – apelowała.

Efektom spotkania jest Apel środowiska samorządowego w obronie społeczności lokalnych i regionalnych, który został przekazany na ręce marszałka i wicemarszałków Sejmu RP.

MT



W Zielonej Górze tłumy zebrały się na placu przed Filharmonią

ZOSTAJEMY W UE!

Mieszkańcy miast i miasteczek wyszli na ulicę, aby okazać swój sprzeciw. Aby głośno powiedzieć „Zostajemy w Europie”! To reakcja na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, który stwierdził, że prawo Unii Europejskiej nie może być nadrzędne wobec polskiego. De facto oznacza to pierwszy krok w kierunku Polexitu. W Lubuskiem takie manifestacje odbyły się m.in. w Zielonej Górze oraz Gorzowie Wlkp.

Inicjatorem protestów, które 10 października odbyły się w kraju, jest były premier i były szef Rady Europejskiej Donald Tusk. Po tym, jak sędziowie, pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej, uznali, że niektóre przepisy Traktatu o Unii Europejskiej nie są zgodne z polską Konstytucją, apelował do wszystkich, aby zawalczyli o swoją przyszłość, aby zawalczyli o Polskę. - Operacja wyprowadzania Polski z Europy zaplanowana przez Jarosława Ka-

czyńskiego ruszyła pełną parą. Jeśli pozostaniemy bierni, nie go nie zatrzyma. Coraz więcej ludzi mówi dziś, że ciśnie im się na usta tylko jedno słowo - zdrada. Bo to jest zdrada. Zdrada najważniejszych naszych narodowych interesów i naszych zwykłych polskich marzeń o bezpieczeństwie, dobrobycie, wolności. Wzywam więc wszystkich, którzy kochają Polskę, którzy kochają wolność, którzy kochają swoje dzieci. Nie ma znaczenia, ile macie lat, jakie macie poglądy, gdzie mieszkacie czy jesteście wierzący, czy niewierzący ani na jaką partię głosowaliście. Dziś musimy być wszyscy razem i musimy zapomnieć o podziałach, musimy ratować Polskę. Nikt tego za nas nie zrobi. Ja głęboko wierzę, że wciąż wszystko jest w naszych rękach. Polska jest warta naszego zaangażowania. Nasza przyszłość jest tego warta - mówił w opublikowanym w mediach społecznościowych nagraniu.

Na apel zareagowały tłumy w całym kraju. Uczestnicy manifestacji w rękach trzymali polskie i unijne flagi, wykrzykiwali: „Zostajemy w Europie!”, „Jesteśmy Europejczykami!”.

Do protestu dołączyły także Zielona Góra i Gorzów. W niedzielę czuć było energię, jedność, walkę! Walkę o naszą przyszłość, o przyszłość naszych dzieci, wnuków - jak podkreślali manifestujący. - Chcemy żyć w wolnym kraju. Chcemy być w Europie - skandowali.

I na tym nie koniec. Bo, jak zapowiadają wszyscy - ciąg dalszy nastąpi!



Elżbieta Anna Polak,
marszałek
województwa lubuskiego

Jestem za Polską Europejską, ten wybór ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości Polski.

Wybraliśmy cywilizację zachodu, gdy 84 proc. Polaków głosowało za wejściem Polski do UE.

Po pierwsze - Trybunał Konstytucyjny nie ma prawa badać orzeczeń TSUE, a robi to.

Po drugie - wstępując do UE przyjęliśmy zobowiązanie do przestrzegania przez Polskę dorobku prawnego UE.

Po trzecie - Zgodnie z art. 9 Konstytucji RP Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego - w tym prawa UE.

UE - to nasza wspólnota, dla przedsiębiorców - rynki europejskie, dla młodzieży europejskie uczelnie, pokój i równe prawa dla nas wszystkich. W latach 2004-2020 Lubuskie zainwestowało 21 mld zł z funduszy europejskich, w ramach 7 tys. umów. Do tego trzeba dodać programy transgraniczne i obszarów wiejskich. Potrzebujemy tych pieniędzy w ramach Krajowego Programu Odbudowy - 57 mld euro i 770 mld zł w nowej perspektywie 2021-2027. Nie pozwolimy cofnąć Polski o 30 lat! Tylko stanowczy protest Polaków może powstrzymać piosowski Polexit. Pokażmy naszą solidarność, wywieśmy flagi europejskie na naszych domach! Wybieramy Wspólnotę Europejską! Zostajemy w UE!



Waldemar Ślugoński,
poseł RP,
lider lubuskiej PO

Nigdy w Polsce wolny Trybunał Konstytucyjny nie orzekł, że trak-

taty europejskie naruszają polską Konstytucję. Dopiero potrzeby polityczne sprawiły, że do tego doszło. Ale Trybunał podległy PiS zapomniał o art. 9 Konstytucji RP, który mówi, że Rzeczpospolita Polska przestrzega zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych. Każdy akt prawa przyjmowany w Polsce badany jest pod kątem zgodności z prawem europejskim i dotąd nikomu to nie przeszkadzało. Nie chcemy, żeby Kaczyński i jego narodowi populiści zniweczyli dorobek wielu pokoleń Polaków.



Katarzyna Osos,
posłanka RP

Każdy przyzwoity człowiek nie może dziś zrozumieć tego, że rządzący Polską idą na zderzenie z Unią Europejską tylko dlatego, by nie stosować orzeczeń Trybunału

Sprawiedliwości UE. A o czym te orzeczenia mówią? O tym, że niezawisłość sędziowska jest zagwarantowana prawem unijnym. Chaos prawny będzie się teraz pogłębiał. Powiedzmy sobie wprost: jeśli kwestionujemy podstawowe filary naszej przynależności do Unii Europejskiej, to nie ma tam dla nas miejsca. A jeśli wyjdziemy z UE, to mamy katastrofę pod względem finansowym, katastrofę pod względem bezpieczeństwa i to w czasach dynamicznie zmieniającej się geopolityki. Nasze miejsce jest albo w Unii Europejskiej, albo na Wschodzie, razem z Rosją Putinowską.



Sebastian Ciemnoczołowski,
radny województwa

Mam wrażenie, że uczestniczę w jakimś śnie wariata. W 1945 r.

Polska stała się krajem totalitarnym i czekaliśmy 45 lat, by dzięki Solidarności znów móc decydować o samych sobie. Od tego czasu, nieważne kto rządził, co do trzech rzeczy był kompromis: do odbudowy gospodarki po komunie, do wejścia Polski do NATO oraz co do wejścia Polski do UE. Niestety PiS złamało ten ponadnarodowy kompromis i to na potrzeby doraźnej polityki. Jeśli głośno nie powiemy temu NIE, to ten rząd zrobi wszystko to, co chce zrobić.



Głośny sprzeciw wyrazili także mieszkańcy Gorzowa Wlkp.



FOT. DARIUSZ NOWAKIŁCI

31 lat współpracy polsko-francuskiej

Województwo Lubuskie, francuski Departament Le Lot i Stowarzyszenie Francja - Polska świętują jubileusz współpracy. Gośćmi Lubuskiego byli ostatnio przedstawiciele strony francuskiej, w tym Frédéric Billet, Ambasador Francji w Polsce oraz Nelly Ginestet, pierwsza wiceprzewodnicząca Departamentu le Lot.

Obie strony podczas spotkania z dziennikarzami podkreślały wagę dotychczasowej współpracy i zapewniały o poszukiwaniu kolejnych obszarów obopólnych działań.

– Pandemia trochę przeszkodziła w świętowaniu okrągłego jubileuszu, bo ten przypadł w roku ubiegłym, ale cieszymy się, że w końcu doszło do spotkania – mówiła podczas powitania gości marszałek Elżbieta Anna Polak.

Przypomniała, z jak wielu doświadczeń regionu le Lot mogło skorzystać Lubuskie m. in. przy zakładaniu winnicy samorządowej, współpracy z młodzieżą, czy wymianie w ramach praktyk uczniowskich, szczególnie w obszarze hotelarstwa i gastronomii.

Ambasador Francji w Polsce Frédéric Billet zauważył, że współpraca lubusko - francuska jest komplementarna, bardzo merytoryczna i pożyteczna dla obu stron. – Wasze działania sprzyjają pogłębianiu dialogu między naszymi krajami. To pokazuje, jak dużą rolę do odegrania ma zdecentralizowana współpraca, i jak ogromnie wpływa to na lepsze życie mieszkańców poszczególnych regionów – podkreślił ambasador.

Nelly Ginestet dodała, że wspólnie z samorządem lubuskim pracuje nad nowymi obszarami współpracy. – Sprawdził

się obszar winnic, gastronomii i hotelarstwa. Od 1990 r. z wymiany skorzystało 600 młodych stażystów. Przed nami kolejne wyzwania, chcemy położyć nacisk m. in. na popularyzację nauki j. francuskiego, kultury czy transformację ekologiczną – wymieniała wiceprzewodnicząca Departamentu le Lot.

Tadeusz Jędrzejczak, członek zarządu województwa dodał, że kierunkiem współdziałania, który ma duży potencjał rozwojowy jest rozpoczynająca się współpraca pomiędzy Geoparkiem Łuk Mużakowa, a parkami krajobrazowymi znajdującymi się na terenie departamentu le Lot, w tym szczególnie obszarów UNESCO.

Delegacja francuska w ramach wizyty odwiedziła: Muzeum Ziemi Lubuskiej, winnice, Geopark Łuk Mużakowa oraz Park Mużakowski.

Dariusz Nowak

Nowy dom dziecka w Skwierzynie

Budynek przy ul. Parkowej 2 spełnia wszelkie standardy niezbędne do stworzenia dzieciom właściwej opieki, wychowania, rozwoju i zaspokajania ich potrzeb.

– Zapewnienie odpowiednich warunków rozwoju dzieci i młodzieży powinno być priorytetem nas wszystkich – powiedział podczas uroczystego otwarcia (4 października) nowego budynku Domu Dziecka im. Janusza Korczaka, wicemarszałek Łukasz Porycki. – Dzięki wspólnym dzia-

łaniami udało się stworzyć podopiecznym namiastkę rodzinnego ciepła i bezpieczeństwa – podkreślił.

– Wybudowanie domu pozwoliło przede wszystkim na pozostawienie dzieci w tym samym środowisku blisko krewnych i przyjaciół. Mogą kontynuować naukę w swoich szkołach i zmierzać do samodzielności po prostu „u siebie”, bo są mieszkańcami naszego powiatu – mówiła Agnieszka Olender, starosta powiatu międzyrzeckiego.

Investycja na łączną kwotę

2,4 mln zł, została sfinansowana z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, budżetu powiatu oraz dofinansowania udzielonego przez Zarząd Województwa Lubuskiego. Obecnie w Domu Dziecka przebywa 28 dzieci, a docelowo, po wybudowaniu kolejnego domu, będzie to 42 dzieci. Podczas uroczystości wmurowana została też kapsuła czasu w kolejnym powstającym obiekcie. W uroczystości udział wzięła radna Aleksandra Mrozek.

Paweł Wańczko,
p.wanczko@lubuskie.pl

W MRU powstanie podziemna kolejka. Co jeszcze się zmieni?

W każdej części województwa coś się dzieje albo dopiero zacznie. Kwestia czasu i pieniędzy. Jeśli o tym mowa, to ostatnio odbyło się spotkanie Komitetu Monitorującego Interreg. Rozmawiano o ciekawych projektach, przedłużeniu terminów ich realizacji oraz zwiększeniu poziomu dofinansowania.

Tematy te dotyczyły m.in. projektów „Wieża Kleista i Dom Bolfrasa (etap II)”, które realizują gmina Ślubice oraz miasto Frankfurt (Oder), ARLE gGmbH i Messe und Veranstaltungen GmbH. Jednym z zadań jest odbudowa Wieży Kleista wraz z otaczającą go infrastrukturą spacerowo-rekreacyjną oraz iluminacja w barwy Dwumieścia Mostu Transgranicznego (DE/PL) i Domu Bolfrasa.

Następny projekt, który otrzymał zwiększone dofinansowanie to „Na szlaku wspólnej historii”. Partnerami tutaj są: Międzyrzecki Rejon Umocniony – Muzeum Fortyfikacji

i Nietoperzy w Pniewie i powiat Märkisch-Oderland. MRU to w tej części Europy, największy i najlepiej zachowany kompleks fortyfikacji z okresu II wojny światowej. Dzięki dofinansowaniu z Programu Interreg stanie się jeszcze bardziej atrakcyjny dla turystów. W muzeum powstaną budynki pod nowe wystawy, aplikacja mobilna poświęcona fortyfikacjom oraz podziemna kolejka składająca się z dwóch lokomotyw i 12 wagoników.

W dalszej części Komitetu Monitorującego (4 października) przedstawiono stan wdrażania Programu oraz zaprezentowano działania informacyjno-promocyjne Regionalnego Punktu Kontaktowego działającego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. W spotkaniu udział wzięli członek zarządu Tadeusz Jędrzejczak oraz Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej,

(LCI)



FOT. UMWL

IV Lubuski Dzień Trzeźwości za nami

Stres związany z pędem życia, brak odporności na życiowe porażki, niska samoocena i brak wsparcia, to tylko nieliczne powody uzależnienia od alkoholu, który jest jedną z najniebezpieczniejszych używek XXI wieku. Władze województwa po raz kolejny wsparły środowiska trzeźwościowe, organizując IV Lubuski Dzień Trzeźwości.

Jak zauważa kierownik wydziału spraw społecznych UMWL w Zielonej Górze, Bogusław Zaraza, postępująca od ponad roku pandemia, jest czynnikiem pogłębiającym izolację społeczną, która nie tylko w przypadku osób już uzależnionych od alkoholu może wpływać negatywnie na ich stan zdrowia, ale dotyczy to całego społeczeństwa, w którym wzrastać może poziom spożywania alkoholu. – Spotkanie z drugim człowiekiem, w tym takie

jak Lubuski Dzień Trzeźwości to ważne wsparcie w pozostawianiu osób uzależnionych na drodze w trzeźwości – dodaje.

W wydarzeniu, które odbyło się 2 października w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze, wzięły udział osoby zaangażowane w pomoc i wsparcie osobom uzależnionym od alkoholu i ich rodzinom. Punktem głównym uroczystości był otwarty Miting AA, podczas którego przedstawiciele środowisk trzeźwościowych mieli okazję do wymiany myśli i doświadczeń. Podczas wydarzenia zaprezentowano też szczególnie ważne osobowości społeczników Grup AA. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać referatu pt. „Trwanie w trzeźwości, a pomoc drugiemu alkoholikowi - Praca społeczna”. Obchody zakończył wieczorek taneczny.

Mariusz Dziubek,
m.dziubek@lubuskie.pl

Przesiewowe badania noworodków w kierunku SMA już w lubuskich szpitalach!

Zabiera mięsień po mięśniu. Atakuje je wszystkie, te odpowiedzialne za oddychanie, przełykanie, mówienie, poruszanie się... Z dnia na dzień odbiera siły. SMA – choroba genetyczna, która dotyka najmłodszych. Szacuje się, że obecnie w naszym kraju żyje około 800–1000 chorych, a co roku rodzi się około 40–50 dzieci, u których rozpoznano się rdzeniowy zanik mięśni, w tym 30–40 dzieci z najcięższą postacią choroby.

W dniu, gdy pojawia się diagnoza, rozpoczyna się walka. Walka o każdy oddech. – Błagamy, pomóżcie nam! – apelują zrozpaczeni rodzice, którzy wiedzą, że jedyną szansą na powstrzymanie tej okrutnej i podstępnej choroby jest terapia genowa. Jej podstawą jest najdroższy lek świata – koszt ok. 9-10 mln zł. Chcąc uzyskać dostęp do leku, rodziny zmuszone są do organizowania zbiórek pieniędzy i pozyskiwania środków na leczenie ze źródeł pozarządowych. Prowadzenie zbiórek nie tylko wydłuża okres oczekiwania na terapię, ale także naraża pacjentów na ryzyko nieotrzymania leku w odpowiednim czasie (według źródeł naukowych Zolgensma należy podać dzieciom, które nie przekroczyły wagi 13,5 kg). Leczenie refundowane w Polsce oraz rehabilitacja opóźniają rozwój choroby, ale jej nie powstrzymują. Obecnie finansowane ze środków publicznych jest leczenie Spinrazą, jednak zasadne byłoby objęcie refundacją NFZ również leku Zolgensma, tak aby chorzy i lekarze mieli możliwość wyboru optymalnej metody leczenia, zwłaszcza u najmłodszych dzieci, u których leczenie genowe wiąże się z wyjątkową skuteczno-



Badanie jest dobrowolne. Krew należy pobrać pomiędzy 42. a 72. godziną życia dziecka

FOT. UNSPLASH.COM

ścią. Takie rozwiązanie jest postulowane też przez Fundację SMA.

Mała Ania

Ta historia poruszyła serca Lubuszan. Ania Orłowska urodziła się 26 czerwca 2020 roku. Przez dwa miesiące rozwijała się jak zdrowy noworodek, a choroba nie dawała żadnych objawów. Po tym czasie

rodzice zauważyli, że coś niepokojącego dzieje się z ich dzieckiem. Rozpoczęły się wizyty u lekarzy, badania, konsultacje. Postawiono diagnozę – SMA 1 – rdzeniowy zanik mięśni i rozpoczęła się walka. Do zbiórki na terapię włączyli się wszyscy. Lubuszanie organizowali wielkie festyny, licytacje, sportowe wydarzenia. Do akcji włączali się

celebryci, politycy, dziennikarze. Wszystko dla Ani! 26 czerwca pojawiła się informacja – udało się zebrać pełną kwotę! Zaczęło się oczekiwanie na podanie leku. Początkowo wyniki nie pozwalały na jego przyjęcie, ale stał się cud. – Kochani, dziś jest ten dzień, stało się, Ania otrzymała terapię genową. Tak długo na to czekaliśmy. Jesteśmy Wam wdzięczni, za to, co zrobiliście dla Ani i bardzo Wam wszystkim dziękujemy – poinformowali 1 października w mediach społecznościowych rodzice dziewczynki.

Szybkie wykrycie SMA

Leczenie wprowadzone przed wystąpieniem pierwszych objawów choroby, np. niedługo po urodzeniu, jest w stanie całkowicie zapobiec wystąpieniu objawów. Z tego powodu na świecie wprowadza się badania przesiewowe wszystkich noworodków w kierunku SMA, tak aby móc rozpocząć leczenie natychmiast po wykryciu wady genetycznej, jeszcze zanim rozpocznie się śmierć neuronów i utrata funkcji przez mięśnie.

Badania noworodków

Lubuskie szpitale wprowadziły właśnie takie badania. „Program badań przesiewowych noworodków w Polsce” w kierunku SMA od końca września jest realizowany w szpitalu w Zielonej Górze. Do tej pory pacjentki mogły wykonywać je prywatnie i odpłatnie. – Nie jest to częste schorzenie, ale może być niezwykle groźne. Chodzi o to, by wychwycić to jedno na tysiące dzieci – zauważa lek. med. Marzena Michalak-Kloc.

– Badanie polega na pobraniu zaledwie 8 kropli krwi z piąty maluszka, nie jest bolesne, bo nie wymaga dodatkowego wkłucia

– mówi Mariola Piasecka, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Noworodkowego z Pododdziałem Intensywnej Opieki Nad Noworodkiem w Gorzowie Wlkp. – 6 kropli trafia na bibułkę, która następnie jest przewożona do jednego z laboratoriów w Szczecinie, pozostaje 2 krople wysyłamy do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Jeżeli pojawia się jakakolwiek nieprawidłowość czy wątpliwość, dziecko jest wzywane na rozszerzoną diagnostykę – dodaje.

Badaniami objęte są wszystkie dzieci urodzone w gorzowskiej lecznicy, od połowy sierpnia 2021 r. W Zielonej Górze natomiast program dotyczy dzieci urodzonych w szpitalu po 23 września br. – Rodzice dzieci urodzonych przed tą datą (i chcący je zbadać w kierunku SMA) mogą to zrobić na zasadach funkcjonujących do momentu wprowadzenia programu – informuje szpital.

Apel interpelacja

Przypomnijmy, że w listopadzie ub.r. podczas Konwentu Marszałków, któremu wówczas przewodziło województwo lubuskie, zwracano uwagę na problemy z dostępnością do badań profilaktycznych dla dzieci w kierunku SMA. Marszałkowie jednogłośnie przyjęli też apel do polskiego rządu o umożliwienie finansowania terapii genowej dzieci chorych na SMA. – Inspiracją do przygotowania apelu była historia małej Ani z Zielonej Góry. W styczniu apel ponowiła Lubuska Wojewódzka Rada Kobiet – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. O konieczności badań noworodków w kierunku SMA pisałam do ministra zdrowia na początku roku także posłanka Krystyna Sibińska.

Paweł Wańczko, MW

Centrum, które ma pomóc dzieciom i młodzieży

Lubuskie jest na niechlubnym przedzie, jeśli chodzi o problemy z depresją młodzieży i próby samobójcze. Odpowiedzią ma być Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży w Gorzowie Wlkp.

– Dorosli mówią do nas „co to za problemy”. Tymczasem dla małej dziewczynki czy nastolatki klótnia z koleżanką, czy dyskryminowanie w grupie, mogą być naprawdę poważnym ciosem – mówi Weronika Snoch, nastolatka walczyła z depresją, a dziś chce pomóc innym. – My dorosli często nie dostrzegamy ich zmagają

z samym sobą. Bagatelizujemy to. Mówimy: weź się w garść, zrób coś ze sobą, bo my mamy większe problemy na głowie. To wcale nie jest takie proste – zauważa Krystyna Sibińska, posłanka Koalicji Obywatelskiej, prywatnie mama i babcia. – „Żeby wychować jedno dziecko potrzeba całej wsi.” Dlatego działamy razem, w partnerstwie. Dlatego wystartował projekt Centrum Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

– Sprawa zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży jest w tej chwili coraz bardziej eksponowana.

Mamy trudny, pandemiczny czas. Młodzi ludzie są dziś często zagubieni. Szukają swojego pomysłu na życie, mają mnóstwo wątpliwości i potrzebują niejednokrotnie wsparcia – podkreśla Krystyna Sibińska.

– Dostrzeżliśmy to i założyliśmy Parlamentarny Zespół ds. Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży. Pojawił się też pomysł projektów ustaw, w których obligujemy szkoły do zapewnienia uczniom opieki psychologa. Chciałam, aby także zarząd gorzowskiego szpitala w strategii rozwoju lecznicy wyszedł naprzeciw oczekiwaniom młodych

osób z problemami. Wystąpiłam z odpowiednimi pismami w tej sprawie do zarządów województwa i lecznicy w Gorzowie. Ważna jest także edukacja rodziców. Napisalam do prezydenta Gorzowa pismo z prośbą o zorganizowanie szkoleń, wykładów edukacyjnych dla rodziców dotyczących sposobów rozwiązywania problemów psychologicznych – dodaje posłanka.

Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży z ambulatoryjnym oddziałem psychiatrycznym i dziennym ma powstać w kompleksie szpitalnym przy ul. Walczaka. Koszt

jego przygotowania jest szacowany na 12 mln zł. – Coraz więcej rodziców kontaktuje się z nami i alarmuje, że zwłaszcza w dobie pandemii dzieci mają pewne deficyty, jeśli chodzi o pomoc psychologiczną. Mamy przygotowany budynek i przygotowujemy kadrę. Jest taka potrzeba w Gorzowie – przekonuje Robert Surowiec, wiceprezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Dodajmy, że to tylko jeden z planów inwestycyjnych lecznicy.

Katarzyna Kosińska,
k.kozinska@lubuskie.pl

W OBRONIE WOLNYCH MEDIÓW

O sprawie zrobiło się głośno na początku października. Do mieszkania dziennikarza „Gazety Wyborczej” Piotra Bakselerowicza weszli policjanci zielonogórskiej komendy. Funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie, że z adresu IP sieci, która funkcjonuje pod wskazanym adresem, wysłano maila z pogróżkami do posła Jerzego Materny (PiS). Zażądali wydania służbowego laptopa, na którym są materiały objęte tajemnicą dziennikarską. Piotr zaprzeczył podejrzeniom, jednak sprzęt został zabrany.

Jak się okazało, policja nie miała

nakazu. Powoływała się jedynie na legitymację. Jak przyznał w rozmowie z LCI Artur Łukasiewicz, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” oddział Zielona Góra/Gorzów Wlkp., ta cała sytuacja to sygnał, że każdego z nas może to spotkać. To pokazanie, że mogą pod każdym pretekstem wejść i przeszukać nam mieszkania, tylko na podstawie legitymacji. Podważyć przy okazji zaufanie do dziennikarza, zniszczyć jego wiarygodność. - Na szczęście żadne poważne media tego nie kupiły i protestowały. Sam poseł przyznał, że jest święcie przekonany, że tego nie zrobił Piotr - powiedział naczelny GW.

Redakcja zapewnia, że dziennikarz został wrobiony. Posiada ekspertyzę, która potwierdza, że z sieci nie mógł wyjść żaden mail z pogróżkami. Do kontrowersyjnej interwencji policji odnieśli się przedstawiciele Platformy Obywatelskiej. Murem stanęli za dziennikarzem i podkreślili to na zwołanej konferencji prasowej. - Nie ma naszej zgody na wchodzenie policji do domu wolnego człowieka, na naruszanie praw człowieka - mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak. - Domagamy się przestrzegania praworządności, domagamy się ochrony praw człowieka. W regionie lubuskim licznie manife-

stowaliśmy w obronie wolnych mediów. Myślę, że skutecznie. Jestem też przekonana, że nasza solidarność, głośny protest, głośny sprzeciw też będzie usłyszany w tej sprawie i nigdy więcej takie zajście się nie powtórzy - dodała.

- Jako działacze partii, która buduje Polskę opartą na wartościach demokratycznych, jesteśmy zbulwersowani i protestujemy przeciwko takiemu traktowaniu dziennikarzy. Niestety to wszystko, co ma miejsce, wbudowuje się w szerszy komplet, który serwuje nam współczesna władza. Prawo i Sprawiedliwość - podkreślał Waldemar Ślugocki, poseł RP.

Kwestie związane z polskim środowiskiem dziennikarskim są bliskie obecnej na konferencji wicemarszałek Sejmu RP Małgorzacie Kidawie-Błońskiej. - Od sześciu lat wolność mediów w naszym kraju jest ograniczana. Niedawno widzieliśmy bój o TVN, zastraszanie dziennikarzy w poszczególnych mediach, przejęcie prasy lokalnej (...) Musimy uważać na to, co się dzieje, bo dzień po dniu ta władza odbiera nam prawo do wolności. A wolność mediów jest gwarancją tego, że będziemy czuć się wolni w naszym społeczeństwie - mówiła wicemarszałek.

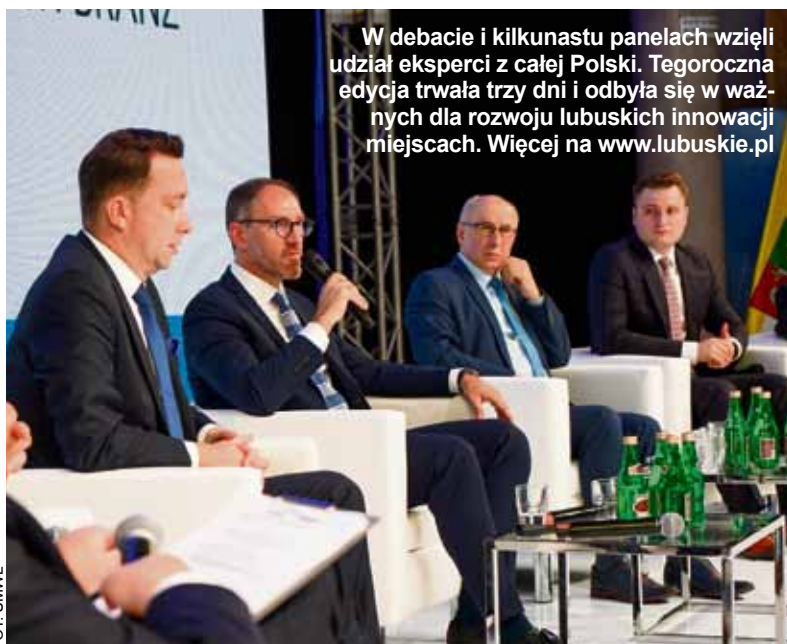
MW

Drugi dzień wydarzenia uświetniła gala, podczas której wręczone zostały Gospodarcze Nagrody Marszałka Województwa Lubuskiego 2021



Przede wszystkim gospodarka, czyli IV Kongres Gospodarczy

Przedstawiciele świata gospodarki, nauki, samorządowcy spotkali się na Kongresie Gospodarczym (6-8 października). To ogólnopolskie wydarzenie, którego celem jest promocja kluczowych branż regionu, ale także dyskusja o przyszłości nie tylko lubuskiej gospodarki.



W debacie i kilkunastu panelach wzięli udział eksperci z całej Polski. Tegoroczna edycja trwała trzy dni i odbyła się w ważnych dla rozwoju lubuskich innowacji miejscach. Więcej na www.lubuskie.pl



Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Kidawa-Błońska była gościem honorowym Kongresu. Podkreślała, że przedsiębiorcom potrzebne jest stabilne prawo, przejrzysty system podatkowy, ale również zachęta do inwestowania i... zaufanie

W debacie i panelach wzięli udział eksperci z całej Polski. Myśl przewodnią tegorocznego Kongresu to Innowacyjne technologie w gospodarce. To forum wymiany myśli, pomysłów, idei oraz inspiracji głównie na temat rozwoju przedsiębiorstw, innowacji, powiązań nauki z biznesem i służy szerokiej dyskusji o przyszłości polskich firm. Kongres był także okazją do świętowania. Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej obchodzi 30. urodziny. Jak podkreśla jej przewodniczący Janusz Jasiński, powstała jako jedna z pierwszych w kraju, co jest pewnym znakiem czasu, gdyż nasz region, mimo że najmniejszy, często wyprzedza innych.

LCI

zakola, meandry i klify

ODWRACANIE KOTA OGONEM

Andrzej Flügel



Pan Bogdan od dawna się niczemu w tym kraju nie dziwi. Nie zaskoczył go więc fakt, kiedy narodowcy, sponsorowani dotacjami przez państwo zagłuszali bohaterkę Powstania Warszawskiego przemawiającą na wiecu, podczas którego niemal sto tysięcy ludzi w stolicy protestowało przeciw polityce partii rządzącej, chcąc nas wyprowadzić z Unii Europejskiej. Co ciekawe, praktycznie nikt z prominentnych działaczy nie potępił tego typu zachowania, a jeden z nich „odwrócił kota ogonem” twierdząc, że nie powinno się wykorzystywać starszych zasłużonych osób w walce politycznej.

Takie odwracanie to stary, wypróbowany już przez wszelkie reżimy sposób. To, co dzieje się złego w naszych szeregach tłumaczymy, usprawiedliwiamy, jeśli już się nie da usprawiedliwić, wyrażamy delikatne ubolewanie. Jednocześnie szukamy czegoś u przeciwnika. Jeśli znajdujemy, nawet gdy to coś jest wątpliwe i naciągane, natychmiast przechodzimy do ataku, posługując się argumentami z zupełnie innej bajki. Słuchając, to co wygadują promineri partii nie-szczęśliwie nami rządzącej, panu Bogdanowi przypominał się zaraz dowcip z bardzo starych czasów,

kiedy radziecki komputer chwalał to, co się dzieje w ZSRR, na pytanie zagranicznych dziennikarzy o to, w którym kraju ludzie żyją najbiedniej, pomógł się chwilę, a w końcu odpowiedział „a u was Murzynów biją!”.

Władza wchodzi na kolejny krąg. Co chwilę obcina nam kawałek demokracji. Kiedyś jeszcze liczyła się z tak zwaną opinią. Dziś ma to gdzieś. Nie przejmując się, że niektóre działania wyglądają już tylko kabaretowo, jak choćby zdarzenie z Krakowa, kiedy policja zabezpieczyła krede, którą dzieci pod biurkiem posłów PiS rysowały dołę uchodźców.

Zresztą to, co dzieje się, choćby na granicy z Białorusią, pokazuje jej intencje. Wprowadziła stan wyjątkowy po to, żeby ponoć ją uszczelnić. Sprowadziła wojsko, wygoniła dziennikarzy i wolontariuszy po to, żeby nikt nie patrzył jej na ręce, a nadal niemal tłumy przekraczają nielegalnie granicę. Są łapani, wbrew prawu międzynarodowemu uniemożliwia się im złożenie wniosku o ochronę, po czym odwozi się ich na granicę. Za kilka dni historia się powtarza. Zmarznięci i przemoczeni ludzie, często z małymi dziećmi, są łapani i odstawiani. Władza ze znanym sobie cynizmem mówi, że dba o naszą granicę. To, że jest to akcja białoruskiego dyktatora, który ściągając ludzi z biednych regionów świata, wypycha ich na polską granicę, jest oczywiste. Tylko czemu postępując tak bezdusznie i cynicznie wobec tych nieszczęśliwych upodabniamy się do niego?

Złoto dla naszej drużyny

Dwa dni sportowej rywalizacji, blisko 130 zawodników, siedem konkurencji sportowych i zwycięstwo drużynowe reprezentacji województwa lubuskiego. Tak w skrócie wyglądała tegoroczna Ogólnopolska Olimpiada Urzędów Marszałkowskich - Marszałkiada, która odbyła się w dniach 8-10 października na terenie WOSiR w Drzonkowie.

Lubuscy urzędnicy stawali na pierwszym miejscu podium zarówno w rozgrywkach w boccie, jak i strzelectwie sportowym. Drużyna pod wodzą wicemarszałka Łukasza Poryckiego, do listy zwycięstw dopisała również wygraną w turnieju piłki siatkowej. W tym roku w rywalizacji sportowej wzięła udział rekordowa liczba województw, bo aż dziewięć,

w tym dwoje debutantów, województwo podkarpackie i łódzkie.



Łukasz Porycki, wicemarszałek województwa lubuskiego

Nasza Marszałkiada jest już tradycją w Polsce, jest znana wszędzie. Cieszę się, że dołączyły do nas nowe województwa i wierzę w to, że za rok spotkamy się już w pełnym składzie.



FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI IM. KAROLA MARCINKOWSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE

Młodzi lekarze zostają w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze

17 spośród 51 studentów Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego, którzy w tym roku, jako pierwszy rocznik, ukończyli studia, zdecydowało się na pracę w zielonogórskim szpitalu. Obecnie praktykują już jako lekarze stażyści.

Jedną z osób, które postanowiły zostać jako lekarz stażysta, jest Lidia Michałusko. Ostatnio pomagała na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. – Przychodziłam już tutaj wcześniej, w ramach wolontariatu oraz praktyk studenckich. Poznałam oddział i ludzi. Bardzo fajnie mi się pracowało i chciałam to po prostu kontynuować. To jest miejsce, w którym mogę się wiele nauczyć – tłumaczy. Kolejnych 11 stażystów kończyło studia na innych uczelniach medycznych. Nawet w tak odległych miejscach jak Białystok, skąd przyjechali Martyna Pawelec i Piotr Porębski. – Martyna pochodzi z tych stron i postanowiliśmy przyjechać do Zielonej Góry – wyjaśnia Piotr. – Zastaliśmy fajną ekipę i sporo się uczymy. Po sześciu latach w książkach warto poznać stronę praktyczną – dodaje Martyna.

Dziękujemy!

Mieszkańcy, pacjenci nie kryją radości, że młodzi lekarze zostają w zielonogórskim szpitalu, że młodzi ludzie chcą pomagać innym. – Bardzo się cieszę, że tyłu

młodych lekarzy wybrało nasze miasto. Dziękuję – skomentowała na Facebooku szpitala pani Renata. – Siły i wiary, że to, co robicie, ma sens – dodała pani Grażyna. – Dużo siły, wytrwałości i empatii. Traktujcie pacjentów tak, jak byście chcieli być sami traktowani, gratulacje i powodzenia – napisała pani Bożena.

Samorząd wspiera kierunek lekarski

Kierunek lekarski na Uniwersytecie Zielonogórskim funkcjonuje od 6 lat. Obecnie medycynę w Zielonej Górze studiuje kilkaset osób. W tym roku uczelnia wypuściła pierwszych absolwentów tego kierunku. Od początku funkcjonowania kierunku lekarskiego wspiera samorząd województwa – corocznie kwotą 3 mln zł. Łącznie więc na funkcjonowanie kierunku samorząd przeznaczył ponad 18 mln zł. Dzięki temu uczelnia zatrudnia obecnie ponad 200 pracowników naukowych, z tego prawie 40 profesorów. Oznacza to znaczne wzmocnienie potencjału. Dodatkowo samorząd finansuje stypendia dla przyszłych medyków, którzy swoją przyszłość zwiążą z lubuskimi lecznicami.

Stypendia dla młodych medyków

– Zależy nam na tym, żeby studenci medycyny zostali w regionie lubuskim. Staramy się tworzyć jak

Stypendia przyznawane są studentom:

- kierunku lekarskiego, III, IV, V, VI roku studiów,
- kierunku pielęgniarstwo lub położnictwo III roku studiów I st.,
- kierunku pielęgniarstwo lub położnictwo I i II roku studiów II st.

najlepsze warunki do studiowania i życia, ale też motywować i zachęcać do pozostania przyznając stypendia – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. Warunkiem otrzymania jest zawarcie umowy i deklaracja odpracowania w przyszłości stypendium w zawodzie lekarza w województwie lubuskim.

Studenci kierunku lekarskiego otrzymają 2.000 zł miesięcznie, natomiast studenci pielęgniarstwa i położnictwa 1.200 zł miesięcznie. Stypendia przyznawane są 70 studentom kierunku lekarskiego oraz 30 studentom kierunku pielęgniarstwo i położnictwo. W budżecie na rok akademicki 2021/2022 zarezerwowano na ten cel 1.584.000 zł. W tym roku 50 proc. stypendystów będą stanowić studenci kierunku lekarskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wnioski można składać od 5 października do 31 października 2021 r.

Dotychczas ze środków województwa lubuskiego na stypendia przeznaczono 4.506.000 zł. 160 Studentów kierunku lekarskiego i 55 studentów kierunku pielęgniarstwo lub położnictwo wzięło udział w programie stypendialnym.

Paweł Wańczko,

p.wanczko@lubuskie.pl

Łatwo nie było, ale dałam radę!

Budynek, w którym obecnie mieści się restauracja, to okazały wiatrak, który został zbudowany na przełomie XIX i XX wieku. Chociaż gruntownie zmodernizowano go w latach 90., to i tak zachwyca zabytkowym pięknem do dzisiaj. Przy restauracji znajduje się hotel, a nieco dalej staw. To przy tym stawie pną się do góry ściany domków letniskowych, które jeszcze w tym roku będą do dyspozycji gości na terenie „Zajazdu we młynie”. Inwestycja jest możliwa dzięki wsparciu funduszy europejskich.

– Na informację o bonach trafiłam zupełnie przypadkowo. Niestety było już niewiele czasu, żeby złożyć wniosek. Gdyby konkurs na bony ogłoszono w sezonie, to nawet bym się nie podjęła. Natłok pracy w zajazdzie, organizacja i przygotowanie tego bonu... Nie wiem, czy dałabym radę – mówi Joanna Kłosowska.

– Większość zrobiłam sama. Samo przygotowanie dokumentacji wykonała mi firma, ale wszelkie późniejsze działania i rozliczenia robiłam osobiście. Nie było łatwo, ale dałam radę. Panie z Urzędu Marszałkowskiego były na szczęście życzliwe, pomagały,

jeśli miałam pytania i wątpliwości – mówi. Pomimo trudności ze sprawami biurokratycznymi, pani Joannie udało się zdobyć dofinansowanie. Właśnie zamyka pierwszy etap projektu, a zaraz zaczyna drugi.

Marzenie o domkach

– Wiedziałam, co napiszę w projekcie. Ja zawsze mam pomysły. Proszę spojrzeć na ten staw za hotelem i placem zabaw. Był niezagospodarowany. Uznałam, że trzeba coś tam zrobić! – opowiada właścicielka Zajazdu. Pokazuje też, gdzie będzie ścieżka rowerowa, z której korzysta wielu Lubuszan, całe rodziny z dziećmi.

– Pomyślałam, że świetnie byłoby postawić tutaj domki letniskowe. Widziałam takie w Chorwacji, we Włoszech. Mobilne, nieumocowane na stałe do gruntu. Lekkie, przestronne. Sama byłam w wczasach w takich domkach i bardzo mi się spodobały. Dzieci czują się w takich miejscach świetnie!

Mobilne, małe, wygodne

Na razie powstają trzy domki, ale pani Joanna zaznacza, że w przyszłości chciałaby postawić ich więcej. Trzeba jednak sprawdzić, jak przyjmie się ten pomysł. Domki



UNIJNE PIENIĄDZE
NA WSPARCIE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Joanna Kłosowska prowadzi w Lubięcinie zajazd. By poszerzyć ofertę i wyjść cało z epidemicznego kryzysu, przedsiębiorczyni postanowiła napisać wniosek o Lubuskie Bony Wsparcia Przedsiębiorców. Otrzymana dotacja pozwoliła na rozwój interesu.

już pną się do góry, są całkiem spore. Mają 9 metrów długości, 3 metry szerokości. W każdym domku znajdują się dwie sypialnie, aneks kuchenny i łazienka. Domki są klimatyzowane.

– Te budynki są małe, właściwie kempingowe, ale jednocześnie bardzo wygodne – mówi właścicielka. Komfort podnosi nieduży taras znajdujący się z przodu domu.

Ze środków unijnych udało się także wybudować altanę. Znajduje się blisko hotelu, a goście „Zajazdu we młynie” mogą tutaj wspólnie

spędzać czas, relaksować się na świeżym powietrzu, zjeść posiłek, korzystać z grilla.

Stanać na nogi po Covidzie

– Czas epidemii był dla nas trudny. Utrzymać zajazd to nie takie proste, kiedy nie ma się dochodów na bieżąco. Wydaje się, że jesteśmy małym przedsiębiorstwem, ale w rzeczywistości utrzymanie kosztuje bardzo dużo – przyznaje przedsiębiorczyni.

– Cieszę się, że mogłam skorzystać z bonów. Taka pomoc to

rewelacja! Korzystałam także z dotacji rządowych. Gdyby nie to wszystko, to leżymy – mówi Joanna Kłosowska.

Dodaje, że klienci czują się u niej, jak u siebie. I przyznaje, że czasem nawet się dziwi, z jakich miejscowości przyjeżdżają turyści. Na przykład z dużych miast, w których jest przecież mnóstwo atrakcji.

UMWL/DIZ

LUBUSKIE SMAKI NA MEDAL

Jak smaczne jest Lubuskie? O tym mogli przekonać się uczestnicy Targów Smaki Regionów 2021 w Poznaniu. Swoje produkty zaprezentowali tam regionalni wystawcy z naszego województwa i zostali docenieni!

Smaki Regionów to wydarzenie, podczas którego można poznać smak najlepszych produktów – ekologicznych, przygotowanych w rytmie słow. Jak podkreślają organizatorzy, co roku ta unikatowa żywność, której nie znajdziemy na półkach sklepowych, a która ma wyjątkowy smak, prezentowana jest przez ponad 190 wystawców – lokalnych producentów z całej Polski. Oczywiście wśród nich nie może zabraknąć reprezentantów z woj. lubuskiego. Podczas targów rozdawane są także Medale Targów Smaki Regionów. W tym roku

do konkursu zgłoszono aż 88 wyjątkowych produktów. Wszystkie zgłoszone produkty wyróżniały się nie tylko wspaniałym smakiem, ale też niesamowitą



Państwo Kamila i Marcin Wojnowscy prowadzą gospodarstwo rolno-agroturystyczne Qzko w Siedlisku

estetyką podania – przyznają organizatorzy.

Na liście nagrodzonych znalazł się orzechowiec, który produkowany jest w Lubuskiem.

– Pojechaliśmy na targi reprezentować nasze województwo. Zdecydowaliśmy się zgłosić do konkursu nasz orzechowiec, bo wiedzieliśmy, że jest to dobry produkt. Zdobywał świetne recenzje klientów. Konkurencja była duża, ale wierzyliśmy, że nam się uda. I tak już piąty raz zostaliśmy docenieni – przyznał Marcin Wojnowski, który razem z żoną Kamilą prowadzą gospodarstwo rolno-agroturystyczne Qzko w Siedlisku, a w nim serownię.

W czym tkwi wyjątkowość tego sera? – dopytujemy. – Trudno go z czymś porównać. To mieszanka wyjątkowych smaków. Odnaleźć tam można posmak parmezanu, orzechów. Na jego walory smakowe ogromny wpływ ma co-

dzienna pielęgnacja. To ser, który dojrzewa ok. 10 miesięcy. Produkowany jest z 300 litrów mleka – zdradził nam pan Marcin.

Qzko wytwarza tradycyjne sery z mleka koziego i krowiego, posiada szeroką gamę produktów, poczynając od świeżych serków twarogowych po dojrzałe roczne i starsze sery. Właściciele gospodarstwa organizują także pokazy wyrabiania serów i naturalnych kosmetyków z mleka koziego.

Warto podkreślić, że wyroby z Qzko są od lat nagradzane na prestiżowych konkursach. Produkty znaleźć można także na liście produktów tradycyjnych, m.in. ser kozi dojrzały wytapiany czy ser kozi zamkowy. Sam pan Marcin również został wyróżniony Honorową Odznaką za Zasługi dla Województwa Lubuskiego.

Magda Weidner,
m.weidner@lubuskie.pl



Stanisław Tomczyszyn, wicemarszałek woj. lubuskiego

Nikogo nie zdziwi, że nasze produkty po raz kolejny podbijają Poznań. Jestem wzruszony. Mój uczeń Arkadiusz Antczak piecze smaczne chleby, a kilku moich wychowanków, jak Marcin Wojnowski odbiera medale. Wspaniała chwila. Byłem z nimi jako nauczyciel, dyrektor szkoły, a teraz jestem z nimi jako przedstawiciel regionu lubuskiego. Dziękuję Wam. Wasza praca na rzecz promocji Lubuskiego jest bezcenna. Zawsze możecie na mnie liczyć.

Archeolodzy o lubuskich Pompejach

Pół roku temu grupa nastolatków postanowiła zbudować sobie ziemiankę. W wykopie znaleźli skorupy. Okazały się naczyniami kultury łużyckiej. Czyli jakiej? - zapytacie.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Muzeum Archeologicznym Środkowego Nadodrza w Świdnicy pod Zieloną Górą. Tam dowiemy się, że charakterystyczne dla kultury łużyckiej były wyroby z brązu, głównie ozdoby: fibule (inaczej zwane zapinkami), szpile, bransolety, różnego rodzaju wisiorki. Kultura łużycka występowała na terenach Łużyc, Polski, Słowacji i północnych Moraw, w okresie między 1300 a 400 p.n.e. Jej początek i rozwój przypadają na koniec epoki brązu, rozkwit - na początek epoki żelaza. Od połowy VIII w. p.n.e. ludność tej kultury zaczęła wznosić obronne grody. Zaliczamy do nich, między innymi, osady w Biskupinie i naszej Wicinie w gminie Jasień. Według archeologów ta lubuska miejscowość swoją atrakcyjnością bije na głowę słynny Biskupin! Przede wszystkim - za sprawą... tragedii, jaką był napad i potężny pożar. Strawił twierdzę Wicina, ale - jednocześnie - uchronił przed rabunkiem. Pod warstwą spalenizny zachowały się liczne przedmioty codziennego użytku. Jak w antycznej Pompei, tragedia zatrzymała czas...

Pomyślność na brązie

Przenieśmy się wyobraźnią do Wiciny sprzed tragedii. Ujrzymy piaszczystą wydmy wśród bagnistych łąk, w pradolinie rzeki stanowiącej dopływ rzeki Lubicy. To była niemal wyspa. Najpierw zbudowano tutaj wieś, której pomyślność zbudowano na brązie. Wicinianie opanowali bowiem, trudną sztukę, produkcji narzędzi i ozdób z brązu, którymi handlowali z sąsiadami. Umieeli produkować amulety z kłów dzika, bursztynu i brązu, a także rogowe tarło (prymitywny instrument muzyczny), zabawki (jak sześcienna kostka odkryta w jednym z wykopów), a także przybory toaletowe, na przykład brzytwy.

Z czasem, gdy wicinianie zaczęli gromadzić dobra, musieli pomyśleć o ich obronie. W VII w. p. n. e. wzniesli więc umocnienia obronne w postaci wału drewniano-ziemnego. Pod koniec VI w. p.n.e. podnieśli poziom bezpieczeństwa: w trzech czwartych otoczyli osadę nowym wałem. Miał ok. sześć metrów wysokości i nawet ponad 10 metrów szerokości u podstawy. Rusztowanie z drewnianych bali wypełniono gliną, kamieniami i piaskiem. Na szczycie wału była palisada. W ten sposób powstała twierdza. Oczywiście, na miarę ówczesnej epoki. Unowocześniając swoją twierdzę, zaczęli wymieniać też zabudowę mieszkalną na nową, ale niestety, nie zdążyli... Padli ofiarą napadu i pożaru.

W niektórych szkieletach były groty strzał

W Wicinie archeolodzy znaleźli grube warstwy spalenizny, mnóstwo przedmiotów codziennego użytku oraz wskazówki, że osada padła ofiarą napadu. Natrafiono na porozrzucane szkielety pomordowanych. W niektórych tkwiły jeszcze groty strzał. W warsztacie odlewniczym leżały szczątki męczyzny, prawdopodobnie kowala odlewnika. Obok zginęła 25-letnia kobieta, której czaszkę zdobyły liczne brązowe i złote przedmioty, a szyję - kolia z niebieskich szklanych paciorków. Niedaleko szkielet matki osłaniał siedmioletnie dziecko...

Część mieszkańców została pomordowana, część mogła zapaść się podczas pożaru grodu. Wszystko wskazuje na to, że byli całkowicie zaskoczeni. Może właśnie świętowali? Jedno jest pewne: padli ofiarą scytyjskich łupieżców lub grupy powiązanej ze Scytami, którzy żyli w tamtym czasie na Zakarpaciu. Tożsamość napastników zdradziła broń: groty strzał do łuku i czekany typu scytyjskiego. Scytyjskim hordom, ciągnącym dolinami Nysy i Odry, wyprawa w pełni chyba się nie powiodła, bo choć zdobyli kilka osiedli, jak Polanowice i Wicina właśnie, przerwali swój marsz na zachód, gdzie było przecież mnóstwo kolejnych osad.

Dariusz Chajewski,
d.chajewski@lubuskie.pl

„Tymoteusz wśród ptaków” jest na afiszu zielonogórskiego teatru od pięciu sezonów



FOT. DARIUSZ KOLAŃSKI

Miś Tymoteusz uczy wrażliwości kolejne pokolenie

Moc humoru i piękna piosenka w Lubuskim Teatrze? Oczywiście! Wszak na scenę wraca nasz przebojowy spektakl „Tymoteusz wśród ptaków” w reżyserii Katarzyny Kawalec.

„Ojcem” Tymoteusza Rymcimci był Jan Wilkowski – postać w polskim teatrze lalkowym wręcz legendarna. Miś po raz pierwszy pojawił się na scenie warszawskiego Teatru Lalka w 1960 roku, ale to późniejsza realizacja telewizyjna (oczywiście prócz serii książeczek) sprawiła, że misia pokochały pokolenia Polaków. Bo też ktoś pozostałby obojętny, widząc niedźwiadka, który ma nie lada problem: Tymoteusz postanowił zaopiekować się porzuconym

jajeczkiem, które nie zgadza się wysiedzieć żaden ptak...

Reżyserka Katarzyna Kawalec wywarowała spektakl barwny i musicalowy, w którym całą galerię postaci kreują: Radosław Walenda (Tymoteusz, Pan Droid), Aleksander Stasiewicz (Lis, Pan Droid), Janusz Młyński (Tata, Pan Sikorski), Anna Stasiak (Kura, Kukułka, Pani Dudkova, Leśnie Licho), Katarzyna Kawalec (Pani Sikorska, Leśne Licho), Tatiana Kołodziejaska (Pani Drowdowiczowa, Leśnie Licho) i Marek Sitarski (Pan Dudek, Leśne Licho). Spektakle „Tymoteusza wśród ptaków” na afiszu LT od 27 do 31 października br.

Zdzisław Haczek,
Lubuski Teatr

Za nami Pierwszy Lubuski Oktoberfest

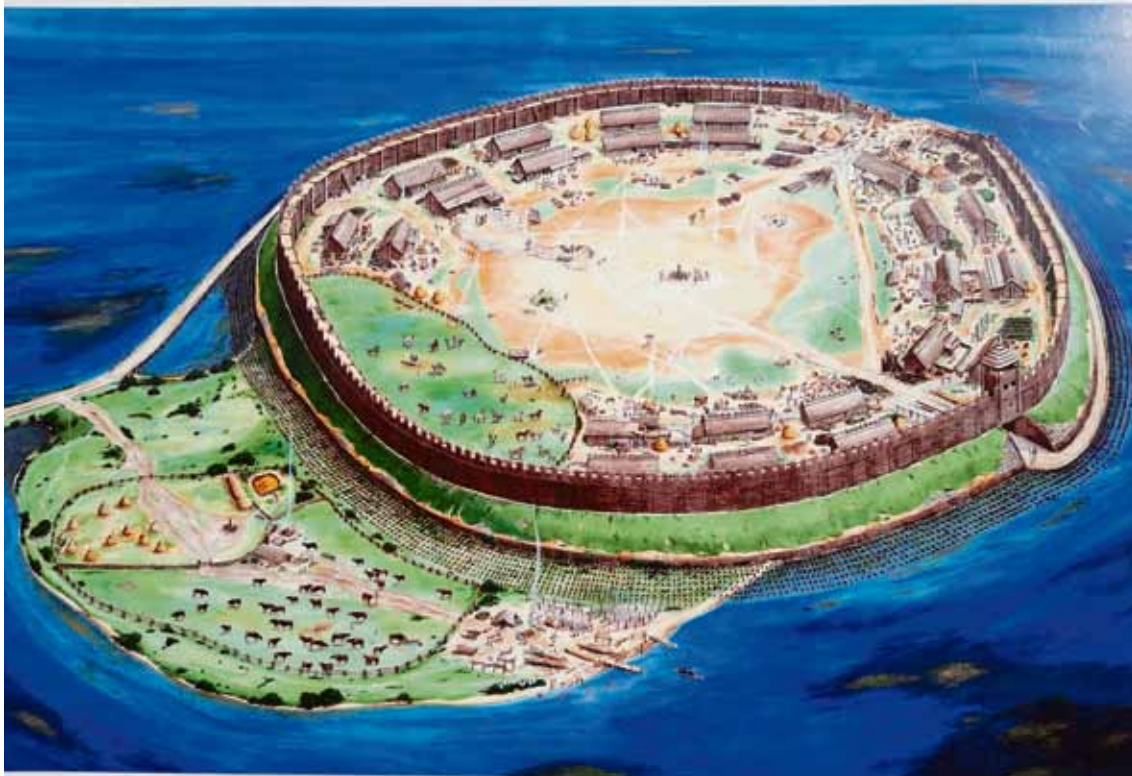
Mnóstwo ludzi, wiele ciekawych rozmów i spotkań. Rozstrzygnięto także konkurs na najcięższą dynię.

9 i 10 października, z inicjatywy wicemarszałka Stanisława Tomczyszyna odbył się „Pierwszy Lubuski Oktoberfest”. Podczas tego dwudniowego wydarzenia odbyły się koncerty, pokaz laserów. Przez dwa dni na terenie Muzeum zagościły Smaki Świata Street Food. Zaproszono znanych, lubuskich rzeźbiarzy, którzy uruchomili piły i w trakcie imprezy zaprezentowali swoje zdolności na żywo.

Poznaliśmy także zwycięzców konkursu na Lubuską MegaDynię. Do etapu finałowego zgłoszonych zostało niespełna 50 dyń, które oceniane były w trzech kategoriach. W kategorii organizacje i instytucje największą dynię (ważyła 38,72 kg) zgłosiło Miasto Nowa Sól. W ka-

tegorii osoby fizyczne zwyciężył Andrzej Rogowski. Dynia, którą zgłosił na konkurs, ważyła 45,14 kg. W kategorii szkoły zwyciężył Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy ze Wschowy, który na konkurs przywiózł dynię o wadze 22,72 kg.

MT



Tak wyglądał gród w Wicinie według rekonstrukcji Roberta Jurga

JESIENNE ODKRYWANIE LUBUSKIEGO

Turystyka dla wielu z nas kojarzy się nieodłącznie z wakacjami, ale czy jesień może być równie atrakcyjna turystycznie jak lato? Co do zaoferowania ma nasz region?

W ostatnim czasie popularność zdobywa tzw. turystyka weekendowa, do której uprawiania odpowiednia jest każda pora roku. - Już nie chcemy spędzać każdego wolnego dnia w domu. Wolimy wyjechać „coś” zobaczyć, zwiedzić, pooddychać „innym” powietrzem – przyznaje Jadwiga Błoch, prezes Lubuskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej „LOTUR”. - Lubuskie jest godne polecenia jesienną, zimową, wiosenną i letnią porą. Wypoczynek nad jeziorami, blisko lasów czy w miastach – to wszystko oferuje nasz region, więc każdy znajdzie coś dla siebie. Można zrelaksować się w SPA lub wypocząć aktywnie na rowerach, z kijkami, na kajakach, czy spacerując. Jesienią obowiązkowo z pewnością warto wybrać się do naszych lasów na grzybobranie. Nie możemy również zapomnieć o winnicach i ich ofertach.

Nasi touroperatorzy, hotele, muzea, restauracje są spragnione tego, aby dać wszystkim turystom dawkę wspaniałych emocji, doznań smakowych, wytchnienie oraz poczucie bezpieczeństwa – dodaje.

Pamiętajcie, że Lubuskie jest otwarte i gotowe na przyjęcie każ-

dego turysty. – Nasza turystyka, jak najbardziej sprzyja włączeniu społecznemu, jest turystyką, która likwiduje pozostające bariery – podkreśla J. Błoch.

Gdzie warto się wybrać?

Swoje propozycje miejsc do spędzenia jesiennych weekendów zdradził nam wicemarszałek Łukasz Porycki. - Choć coraz częściej słońce pozostaje w odwrocie, a niebo jest zachmurzone, wyjmijmy z szaf cieplejsze kurtki, zaparzmy w termosie ciepłą herbatę czy kawę i wyruszmy do miejsca, gdzie natura i historia tworzą klimat, który rozgania nawet najczarniejsze chmury. Pozwala na wyciszenie i oddech po pracowitym tygodniu, a co najważniejsze cieszy z możliwości aktywnego spędzania czasu z rodziną i znajomymi – przyznaje nam wicemarszałek.

Na liście propozycji znalazły się:

• Żarski Zielony Las położony jest w południowo-zachodniej części Żar przy ulicy Komuny Paryskiej. Choć rozciąga się na niewielkiej powierzchni, zachwyca bogactwem różnorodnych form krajobrazu w otoczeniu bukowego lasu. Na jego terenie znajduje się najwyższe w Lubuskiem wzniesienie, jakim jest Góra Żarska sięgająca 229 m. n.p.m. Przy sprzyjającej pogodzie z wieży myśliwskiej możemy za-

chwycić się widokiem Karkonoszy i Gór Izerskich.

• Park Narodowy „Ujście Warty” leży na terenie powiatów: gorzowskiego ślubickiego i sulcińskiego, tuż przy granicy z Niemcami. Park dzieli na dwie części przepływająca rzeka Warta, która korzystając z charakterystycznego płaskiego ukształtowania terenu sprawia, że duża jego część staje się na kilka miesięcy terenami podmokłymi (żyje około 280 gatunków ptaków). Jego główna siedziba znajduje się w Chyrmnie, gdzie mieści się również zabytkowa przepompownia i wieża widokowa. Na turystów czeka 5 wytyczonych ścieżek spacerowych i Przyrodniczy Ogród



Widok na Zielony Las

Ścieżka spacerowa „Torfianka”

Zmysłów. Wstęp do parku narodowego jest możliwy przez cały rok od świtu do zmierzchu. Poleca się dojazd samochodem, który bez problemu zaparkujemy na przygotowanych do tego miejscach postojowych w różnych częściach parku.

• Geopark Łuk Mużakowa położony jest w okolicach miejscowości Łęknica. Po latach jego eksploatacji górniczej, zachwyca powstałym pojezierzem antropogenicznym pokrytym około 350-cioma kolorowymi jeziorami, czyniąc go największym skupiskiem kolorowych jezior w Europie. Jeszcze lepszą informacją jest, że 110 z nich znajduje się po polskiej stronie. Do jezior prowadzi 5-kilometrowa

ścieżka Dawna Kopalnia Babina. Tutaj również znajduje się wieża widokowa, z której rozciągają się cudowne leśne i wodne pejzaże. Zwiedzanie parku oraz parkingi są udostępniane bezpłatnie.

Mariusz Dziubek,
m.dziubek@lubuskie.pl



Park Mużakowski, widok na Kamień Pücklera



FOT. PIOTR KNIAK

FOT. OLGA BETANSKA

Jest nowe boisko, nowoczesny pumptrack, a to nie koniec sportowych inwestycji!

W podzielonogórskim Wilkanowie otwarto po gruntownej przebudowie boisko sportowe. Teraz rozgrywanie na nim meczów to czysta przyjemność. Natomiast w Szprotawie rowerzyści, rolkarze i deskorolkarze mogą już korzystać z wyjątkowego

miejsca, jakim jest pumptrack. Długość tras oraz zastosowane rozwiązania sprawiają, że tor jest jednym z lepszych w Polsce.

- Profesjonalny, ekstremalny tor do jazdy rowerem w Szprotawie to już fakt – nie kryje radości burmistrz

Mirosław Gąsik. – Unowocześnianie infrastruktury sportowej, w szczególności skierowanej do dzieci i młodzieży, to priorytet inwestycyjny w gminach, które stawiają na jakość i komfort życia mieszkańców. Tak też stało się w Szprotawie – dodaje.

– Dobra współpraca gminy, powiatu i urzędu marszałkowskiego popłaca. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej inwestycji – mówił podczas otwarcia pumptracku (4 października) wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn.

Jak już wspomniano, długość tras oraz zastosowane rozwiązania sprawiają, że tor ten jest jednym z lepszych w kraju, a dodatkowo posiada wszelkie parametry techniczne niezbędne do przeprowadzania na nim krajowych zawodów czy turniejów Grand Prix.

Tor dofinansowany został w ramach Lubuskiej Bazy Sportowej. Koszt całkowity zadania wynosi 499 964,39 zł, a dotacja województwa 100 tys. zł.

Nowe boisko z marzeń

Kolejny punkt na mapie Lubuskiej Bazy Sportowej to Wilkanowo (gmina Świdnica). Tutaj wielofunkcyjne boisko sportowe nie nadawało się do bezpiecznej gry z uwagi na zły stan techniczny. Istniała pilna potrzeba modernizacji obiektu. Udało się to zrobić m.in. dzięki dofinansowaniu samorządu woj. lubuskiego. 30 września nastąpiło oficjalne otwarcie obiektu.

Dzięki przeprowadzonej inwestycji stare boisko do piłki ręcznej, do piłki siatkowej i piłki koszykowej zyskały nowoczesną nawierzchnię sportowo-syntetyczną poliuretanową, całkowicie przepuszczalną dla wody. Obiekt wyposażono w trwale zamontowane niezbędne urządzenia sportowe: dwie bramki do piłki ręcznej, słupki do siatkówki kosze do koszykówki. Zamontowano także trybuny z lekkiej konstrukcji stalowej z siedziskami na 44 miejsca. Teren ogrodzono do wysokości 4 m płotem spełniającym jednocześnie funkcję piłkochwyty.

Całkowita wartość przebudowy boiska: 277,2 tys. zł. Przyznana dotacja z urzędu marszałkowskiego wynosiła 70 tys. zł.

Lubuska baza sportowa

– Program inwestycyjny Lubuska Baza Sportowa ma na celu stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi infrastruktury sportowej w naszym regionie. Inicjatywa przyczyni się do rozwoju lubuskiej bazy, co w konsekwencji doprowadzi do poprawy warunków treningowych sportowców. Projekt pozwoli też na masowe uprawianie sportu i jednocześnie służyć będzie lokalnym społecznościom do aktywnego spędzania czasu wolnego – podkreśla wicemarszałek Łukasz Porycki.

W ramach wspomnianego programu 42 inwestycje otrzymały wsparcie na łączną kwotę blisko 2,8 mln zł. Dotacje udzielane są na mocy uchwały sejmiku województwa z 26 kwietnia br.

Paweł Wańczko, MW





Lubuskie świętuje olimpijski sukces!

Niekończące się gratulacje, emocjonujące wspomnienia z Tokio i życzenia kolejnych sukcesów to jedynie telegraficzny skrót ze spotkania władz województwa lubuskiego z reprezentantami lubuskich klubów sportowych na XXXII Igrzyskach Olimpijskich i XVI Igrzyskach Paraolimpijskich w Tokio oraz ich trenerami.

Choć tegoroczne igrzyska przeszły już do historii, to osiągnięcia lubuskich olimpijczyków i paraolimpijczyków jeszcze długo będą w pamięci kibiców. Kolejną okazją do wspomnień i świętowania było ich spotkanie z przedstawicielami

Zarządu Województwa Lubuskiego, które odbyło się 7 października w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji im. Zbigniewa Majewskiego w Drzonkowie.

Na XXXII Igrzyskach Olimpijskich wśród 211 polskich sportowców rywalizowało 8 zawodników z lubuskich klubów: AZS AWF Gorzów, KS Olimpia Zielona Góra oraz Towarzystwa Pływackiego w Zielonej Górze. Wśród nich znalazła się kajakarka Anna Puławska, która z Tokio przywiozła dwa medale, srebrny i brązowy. Z rąk marszałek Elżbiety Anny Polak i wicemarszałka Łukasza Poryckiego odebrała ona

nie tylko gratulacje, ale i czeka na łączną kwotę 25 tys. zł. Obok niej listy gratulacyjne i okolicznościowe upominki otrzymali: Olga Michalikiewicz, Kornelia Lesiewicz, Katarzyna Boruch, Wiktor Głazunow, Jakub Skierka, Anna Maliszewska i Sebastian Stasiak oraz trenerzy lubuskich sportowców.

Na XVI Igrzyskach Paraolimpijskich w Tokio, wśród 89 niepełnosprawnych reprezentantów rywalizowało 17 Lubuszan z trzech klubów: Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start Gorzów Wielkopolski, Zrzeszenia Sportowo - Rehabilitacyjnego START Zielona Góra oraz UKS „Dziesiątka” Nowa Sól. Do naszego regionu, sportowcy przywieźli 5 medali: złotą medalistką w pchnięciu kulą została Renata Śliwińska, srebrnym medalistą w strzelectwie został Szymon Sowiński, brązowym medalistą

w tenisie stołowym został Tomasz Jakimczuk, na najniższym stopniu podium stanęli również: kulomiot Lech Stoltzman i w skoku wzwyż Maciej Lepiato. Każdy z nich otrzymał nagrodę pieniężną, odpowiednio 20 tys. zł za zdobycie złotego medalu, 15 tys. zł za zdobycie srebrnego medalu i 10 tys. zł za medal brązowy. Pozostali paraolimpijczyści oraz ich trenerzy również otrzymali listy gratulacyjne i okolicznościowe upominki.

– Z wielkim namaszczeniem i zainteresowaniem staram się realizować zadania samorządu w zakresie zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej – rozpoczęła spotkanie marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak. – Z dumą mogę patrzeć na ten ośrodek i dokonania lubuskich sportowców. Cieszę się, że mogłam wam kibicować. To niezapomniane emocje, wspaniałe chwile

z pewnością też dla was, waszych trenerów i rodzin, szczególnie gdy to dla was grają Mazurek Dąbrowskiego. Gratuluję wszystkim! Jestem przekonana, że przywieźliście z Tokio nie tylko medale, ale też niezapomniane wrażenia, wspomnienia i to, co w sporcie jest najważniejsze – nieustającą pasję do tego, by być jeszcze lepszym, bo każdy chce dążyć do najlepszego wyniku – przekonywała.

Uroczystość zakończyły podziękowania wicemarszałka Łukasza Poryckiego, za wysiłek jaki lubuscy sportowcy włożyli w przygotowania do tegorocznych Igrzysk. – Wierzę, że dzięki waszej ciężkiej pracy i zaangażowaniu już za trzy lata, podczas Igrzysk w Paryżu będziemy mogli się cieszyć z kolejnych sukcesów lubuskich sportowców – mówił.

Mariusz Dziubek,
m.dziubek@lubuskie.pl

Młodzi karatecy zdobyli 46 medali Mistrzostw Polski

Sportowcy z Akademii BUDO i Rozwoju Osobowości 46 razy stawali na podium podczas „Mistrzostw Polski Dzieci w Karate Tradycyjnym”. – To był wspaniały czas, pełen emocji dla naszych najmłodszych karatek – przyznał Dariusz Hejduk, prezes i trener ABiRO Zielona Góra.

11-12 września hala CRS w Zielonej Górze gościła 300 młodych karatek z 25 klubów z całej Polski. Jak podkreślają organizatorzy, „Mistrzostwa Polski Dzieci w Karate Tradycyjnym” to najważniejszym sprawdzianem dla zawodników do 13. roku życia. Zieloną Górę i województwo lubuskie reprezentowała Akademia BUDO i Rozwoju Osobowości w składzie 30 zawodników, którzy

wywalczyli 46 medali (13 złotych, 16 srebrnych i 17 brązowych). – To jest ogromny sukces sportowy oraz organizacyjny dla naszego klubu, miasta i województwa. Mimo że zawody już minęły, ciągle mam wrażenie jakby jeszcze trwały. To był wspaniały czas, pełen emocji dla naszych najmłodszych karatek. Jestem dumny i bardzo szczęśliwy, że byliśmy gospodarzem, łącząc rywalizację sportową, tradycję naszego miasta i województwa. Zrobiliśmy to z myślą o dzieciach, bo najważniejszy jest człowiek! – skomentował Dariusz Hejduk, prezes Akademii BUDO i Rozwoju Osobowości, gospodarz mistrzostw.

Z młodymi medalistami i trenerem spotkał się (7 października) wicemarszałek Łukasz Porycki. Pogratulował wszystkim wspa-

niałych osiągnięć i wysokich wyników. – Dzięki wytrwałości, cierpliwości, zaangażowaniu oraz

sumiennej pracy młodzi zawodnicy odnoszą sukces, zdobywając medale i nowe doświadczenia



podczas ważnych imprez sportowych – mówił wicemarszałek. Na koniec spotkania życzył wszystkim wielu wspaniałych chwil podczas rywalizacji sportowych, aby osiągnięte sukcesy motywowały jeszcze bardziej do trenowania i podnoszenia umiejętności.

Karatecy z Akademii BUDO i Rozwoju Osobowości na każdym mistrzostwach dają z siebie wszystko. Warto dodać, że chwilę po mistrzostwach w Zielonej Górze, a dokładnie 2 października, Akademia uczestniczyła w XIV Pucharze Mistrza – Ogólnopolskiego Turnieju w karate tradycyjnym we Wrocławiu. ABiRO zdobyło 24 medale. A z Pucharu Polski JKA, który odbył się 9 października w Krośnie Odrzańskim, zawodnicy wrócili z 15 medalami.

Magda Weidner

PIOTR PROTASIEWICZ:

bardzo bym chciał zakończyć karierę, zostawiając drużynę w Ekstralidze



FOT. PAWEŁ WAŃCZKO

O spadku Falubazu do I ligi, sportowej przeszłości i o nadchodzącym wyzwaniu związanym z walką o powrót do ekstraligi rozmawiamy z Piotrem Protasiewiczem, żuźlowcem Falubaz Zielona Góra.

Kurz bitewny już opadł, Internet przestał się grzać, już nie musimy się denerwować. Minęło kilka tygodni, krótko zapytam, czemu Falubaz spadł do I ligi?

W sporcie nie ma gdybania, to jest moje podejście. Niestety w perspektywie całego przekroju sezonu okazaliśmy się najslabsi. Po fakcie zaczyna się wyliczanie i szukanie, gdzie można było zdobyć więcej punktów. Pobolalo to, co miało poboleć, swoje przeżyliśmy. Próbuje wyciągnąć pozytyw z tej sytuacji. Od jakiegoś czasu czegoś może brakowało, może potrzeby otrzeźwienia, trochę innego spojrzenia na pewne kwestie. Trzeba było coś przeorganizować, pozmieniac, aby Falubaz wrócił na te lepsze drogi. Nie ma co płakać. Trzeba się zebrać. Kształtuje się całkiem ciekawa drużyna. Oczywiście pierwsza liga to nie będzie spacer. Ale bardzo w to wierzę (dlatego jako pierwszy podpisałem

kontrakt), że będziemy mieć taką drużynę, która zbyt długo się nie zadomowi w I lidze i szybko wróci do ekstraligi. Taki jest plan na dzisiaj. Owszem, jest ciężko. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jaka jest sytuacja. Po takim długim czasie spadamy z ekstraligi. Taki jest sport, nie zawsze jest kolorowo. Trzeba się z tym zmierzyć. Jestem tego zdania, że w sporcie trzeba mieć charakter i mieć troszeczkę samozaparcia.

Czyli faza rozliczeń i dyskusji, kto zawałił, minęła i teraz idziemy do przodu?

Tak. Uważam, że nie ma co rozliczać. Razem awansujemy, razem zdobywamy medale, razem spadamy, odnosimy sukcesy. Personalnie wyciągać, kto, co, jak, na ile procent – to się mija z celem. Dzisiaj to nie ma sensu, już nic nie zmieni. Faza rozliczeń minęła, swoje dostaliśmy od kibiców, od otoczek. Właściciel, zarząd klubu mają jasny plan i widzę, że te działania potwierdzają, że tak jest.

Jest Pan na torze 30 lat. Licencję zdał pan w 1991 roku. Pamięta Pan swój pierwszy ligowy punkt, czy gdzieś to uciekło?

Oczywiście, że pamiętam pierwszą młodzieżówkę, upadek, pierwsze mecze ligowe oraz wszystkie sytuacje, w których zdobywałem medale. Pamiętam dużo szczegółów, a nawet nie z pozycji sukcesów. To wywierało u mnie jakieś znaję, a jak coś się wydarzyło, co wzbudzało emocje, to pozostaje w nas na długo.

Najlepszy moment w karierze?

Trudno mi dzisiaj powiedzieć. Taki mam charakter, że nie żyję tym, co było. Myślę, że jak skończę jeździć, oczywiście to będzie w niedalekiej przyszłości, to sobie spokojnie wtedy będę mógł usiąść i na spokojnie powspominać. Ale dzisiaj to jeszcze nie jest ten czas, moment.

W 2007 wrócił pan do Zielonej Góry, w momencie, kiedy Falubaz do ekstraligi. Ciężka na Pana duża odpowiedzialność, bo wraca swój człowiek, aby zespół poprowadzić do sukcesów. I tak się stało. Teraz jako pierwszy podpisał Pan kontrakt i wszyscy na Pana patrzą, bo z Protasiewiczem musimy wrócić do ekstraligi. Czy ta odpowiedzialność teraz jest większa niż wtedy?

Wróciłem po 12 latach. Nie chciałem tutaj wracać do genezy odejścia, bo też to były inne czasy. Miałem dwie poważne kontuzje. Przez osiem miesięcy, kiedy się leczyłem było duże ryzyko, że mogę już nie funkcjonować w świecie sportu, czy być czynnym sportowcem i trochę o mnie zapomniano. No nie trochę, a bardzo mocno, bo przez te miesiące nikt z ówczesnych władz nie wykonał do mnie telefonu, nie zapytał, jak się czuję. To gdzieś spowodowało zadrę. To jest raz. Dwa – miałem ważny kontrakt i pozmieniał się, klub spadł do I ligi. Nie przejechałem żadnego meczu. Nie zdobyłem żadnego punktu, rozsyłałem wszystkie sprzęty, nie było mnie stać, aby to poskładać. Miałem 19 lat i był to rok 1994. Nie dzisiejsze czasy. Nie było tak, że zapukałem do sponsora i mi pomógł. Byłem skazany na to, że albo kończę jeździć, albo szukam innego klubu. Zgłosiła się po mnie najlepsza drużyna. Dwukrotny Mistrz Polski. Dostałem propozycję jazdy. Klub zwierzył superbiznes, że sprzedaje kalekę, który nie będzie raczej funkcjonował w świecie sportu. A się okazało po kilku miesiącach, że

byłem najlepszym zawodnikiem krajowym w swojej drużynie, zdobyłem mistrzostwa. Później przyszły medale mistrzostw świata. Zatoczyło się koło. Po tych 12 latach Falubaz rósł w siłę. Pomimo tego, że też jeździłem w dobrym klubie, potrzebowałem nowej motywacji. Czułem, że w Zielonej Górze chciano mojej osoby. Też byłem w takim momencie kariery, że troszeczkę brakowało mi adrenaliny, takiej rywalizacji. Podpisałem podobny kontrakt, jaki miałem w Bydgoszczy. To nie było tak, że przyszedłem tutaj dla pieniędzy. Zaczęłem odczuwać, że popadam w rutynę. Sport bez finexji, jak ja to mówię. Decyzja wiązała się z ryzykiem. Zielona Góra była klubem, który awansował i spadał. Za mocna na I ligę, za słaba na ekstraligę. Miałem być tym ogniwem, który miał podnieść drużynę. Zdecydowałem się na ten ruch. Podpisałem kontrakt. Moje obawy nie były bezpodstawne, bo w pierwszym roku walczyliśmy w barażach o utrzymanie i to z klubem, z którym jeździłem wiele lat, z Polonią Bydgoszcz. W dwumeczu zdobyłem 30 punktów, później były medale, ale i walka o utrzymanie. W 2018 roku zdobyłem znowu w dwumeczu 30 punktów. W tym roku, mimo szczyrzych chęci nie było szans na baraż i musieliśmy gdzieś się oglądać na innych. Spadliśmy. Ale bardzo bym chciał odejść z żużla, zostawiając drużynę w ekstralidze. To jest moje marzenie. I chciałbym, żeby to się tak zakończyło. Czy się uda? Zobaczymy. Mamy podejście, jakiś plan i ja chciałbym być częścią tego projektu.

Czyli kolejne wyzwanie?

Oczywiście, że tak. Wcale nie uważam, że dla mnie najlepsze były mecze, gdzie zdobywaliśmy złota i uzyskiwałem wiele punktów, tylko bardziej te momenty, w których musiałem wznieść się na wyżyny.

Co robi zawodnik, jak nie jeździ? Najpierw zalicza urlop?

Może wydawać się, że nasz sport opiera się na pięciu minutach w niedzielę czy we wtorek. To tak nie działa. To jest finalnie. Przygotowania zaczynam już na początku listopada. Połowa września i październik to jest chwila odpoczynku od żużla, ale z drugiej strony to też są obowiązki. Fakt, nie ma tego ciśnienia, pędu.

Ale to czas na spotkania ze sponsorami. Szykuję podwaliny pod ten sezon przygotowawczy, żeby mieć czystą głowę w listopadzie, grudniu, styczniu, lutym. Żeby mieć budżet spięty, zamówione silniki, czas na porozmawianie z trenerami, sponsorami. Owszem mam swój team, ale gdzieś rękę trzymam, bo jestem jego szefem. Później przygotowania treningowe. Mając 20 lat, inaczej się działa niż mając 46. Tej pracy muszę włożyć więcej, żeby mieć tę samą formę. Mam też swojego trenera od przygotowań mentalnych, który jest we Wrocławiu. Tak więc wyjazdy, treningi...

Czyli pełny profesjonalizm?

Myślę, że nie utrzymałbym się przez tyle lat na tym poziomie, gdybym na pół gwizdka podchodził do tego, co robię.

Czy panu się jeszcze chce? Jak długo się będzie panu jeszcze chciało? Odejście będzie trudnym momentem dla Pana...

Odejście nie będzie proste. Co prawda, może nie tyle, że przygotowuję się do tego, ale zdaję sobie z tego sprawę od kilku lat. Jakies plany mam. Mam parę propozycji, projektów, którymi mógłbym się zająć w przyszłość. Przy sporcie, ewentualnie niekoniecznie. Udało mi się też stworzyć jakieś swoje zaplecze. Nie będę się nudził. Oczywiście nigdy nie będzie takiej adrenaliny, jak jest teraz. Nie czarujmy się. Ale największym sukcesem dla mnie jest to, że przez te wszystkie lata, to nie są medale, puchary, tylko są to osoby czy grono przyjaciół, których poznałem dzięki żużlowi i nie zawiodą mnie w trudnych sytuacjach. To jest szerokie grono ludzi, z którymi dzielimy się pasjami. Mamy czas dla siebie, wyjeżdżamy razem na turnieje. Mamy wspaniałe dzieci, też sportowców. Też mam czas z nimi być przy tym wszystkim. Widzę to w różowych kolorach, aczkolwiek wiem, że adrenaliny będzie mi brakować, ale może gdzieś indziej ją sobie wyczaruję.

Można powiedzieć, że jest Pan spełnionym człowiekiem zarówno sportowo jak i życiowo.

Tak. Jak będę mieć zdrowie, moja rodzina będzie zdrowa, to ja jestem szczęśliwym gościem i nie mam sobie nic do zarzucenia.

Dziękuję za rozmowę.

Andrzej Flügel